

Wybory prezydenckie na Ukrainie – sprawdzian demokracji

23 listopada 2023

Według prawa wszystko jest jasne: 31 marca powinny odbyć się wybory prezydenckie na Ukrainie. Ale nie wiadomo, czy się odbędą, a nawet więcej; na razie informacja jest taka, że ich nie będzie. Obecny prezydent Wołodymyr Zełenski znajduje się w trudnej sytuacji. Z jednej strony przeprowadzanie wyborów w państwie pogrążonym w wojennym chaosie i jego ewentualne zwycięstwo dałoby mu silną legitymację do dalszego sprawowania swoich rządów i to nawet w wariancie, w którym standardy demokracji nie musiałyby zostać zachowane. Z drugiej jednak poddanie się pod ocenę wyborców, co do których opinii nie ma pewności (o czym dalej), grozi Zełenskiemu klęską nie tylko polityczną, ale też osobistą – musiałby się liczyć z tym, że następcy mogliby chcieć go rozliczyć z wielu jego niedemokratycznych decyzji i zachowań.

6 listopada sprawa wydała się przesądzona. Wołodymyr Zełenski powiedział wówczas w swoim wystąpieniu: „Nasze zwycięstwo jest możliwe. Nadejdzie, jeśli się na nim skupimy. Nie na politykowaniu w poszukiwaniu osobistych korzyści. Nie na sporach, które nic nie dadzą naszemu państwu [...]. I wszyscy rozumiemy, że teraz, w czasie wojny, jest wiele wyzwań i jest całkowicie nieodpowiedzialne wrzucać teraz temat wyborów w beztroski i niepoważny sposób”.

Obserwatorzy odczytali to jednoznacznie: wyborów prezydenckich nie będzie, przynajmniej dopóty, dopóki obowiązywać będzie na Ukrainie stan wojenny. To jednak nie jest takie proste.

Formalnie Zełenski zastrzega sobie prawo do ogłoszenia wyborów do Rady Najwyższej w dogodniejszym dla niego i jego partii

Sługa Narodu, czasie. Jednak można z góry założyć, że nie będzie się spieszył z wyborami, ponieważ utrzymanie parlamentu w dotychczasowym kształcie, bez poddawania się wyborczemu egzaminowi, jest dla niego korzystne. Po prostu dlatego, że większość w Radzie Najwyższej stanowi całkowicie kontrolowana przez niego partia Sługa Narodu. Zatem można oczekiwać, że wybory prędko się nie odbędą. Zarówno sam Zełenski, jak i doradca szefa Kancelarii Prezydenta Mychajło Podolak niejednokrotnie podawali formalne przyczyny unieważnienia wyborów, m.in. niemożność ich przeprowadzenia w czasie stanu wojennego, którą sam prezydent stale przedłuża, trudności w zorganizowaniu głosowania „na czele” frontu, trudności w kontrolowaniu przebiegu procesu wyborczego, zapewnienie w głosowaniu udziału osób zmobilizowanych, trudne warunki prowadzenia agitacji, a także wysoki koszt organizacji wyborów, na który na razie nie stać budżetu Ukrainy. I oczywiście, każdy z tych argumentów brzmi przekonująco, lecz jak się wydaje, główny powód leży w sferze politycznej i osobistych obaw samego Zełenskiego. Inaczej wygląda sprawa z wyborami prezydenckimi.

Nieufność społeczeństwa do prezydenta

Po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę Władimir Zełenski wyrobił sobie wizerunek bohatera i był w stanie osiągnąć niemal całkowite poparcie społeczne na poziomie 60–70%, co na pierwszy rzut oka gwarantowało mu zwycięstwo w wyborach. Tym samym pokonał „przekleństwo” ukraińskich prezydentów, którzy często byli wybierani na fali populizmu, ale szybko tracili poparcie na skutek niewywiązywania się z obietnic, problemów społecznych i korupcji. Warto pamiętać, że Zełenski doszedł do władzy na fali obietnic, że zakończy konflikt na Donbasie. Kiedy stało się jasne, że obietnicy tej nie dotrzyma, popularność w rankingach zaczęła spadać. Wojna z lutego 2022 stała się lekarstwem na wszystkie problemy, ale, jak się

okazało, tak łatwe źródło wzrostu ratingu było obarczone poważnymi zagrożeniami. Teraz, kiedy walki utknęły w ślepym zaułku, a widmo klęski militarnej zaczęło być coraz bardziej realne, wizerunek „dowódcy oblężonej twierdzy” zaczyna grać przeciwko Zełenskiemu.

Jasne, że prezydent patrzy na sprawy realnie i widzi wszystkie zagrożenia, dlatego w czasie wojny ograniczył prowadzenie badań socjologicznych dotyczących wyborów prezydenckich, a za pośrednictwem swojego urzędu ściśle kontrolował prowadzone mimo to inne badania, których wyniki mogły rzutować na jego własna popularność. Ale nawet w tej sytuacji a najnowszy niezależny sondaż PolitiKum pokazał, że jego poparcie po raz pierwszy od dłuższego czasu spadło poniżej 50% i wyniosło 45%, a jeden z jego głównych przeciwników, Petro Poroszenko zajął drugie miejsce z 19%. W rzeczywistości poparcie dla Zełenskiego może być jeszcze niższe, co pośrednio potwierdza badanie Ukraińskiej Grupy Socjologicznej, w którym 57,7% respondentów wypowiedziało się „jednoznacznie negatywnie” na temat nominacji Zełenskiego na drugą kadencję. Warto też pamiętać, że pewna stała popularność Zełenskiego opierała się na niepisanej umowie, że inni politycy w czasie wojny nie będą krytykowali jego błędnych pomysłów. Gdyby wybory prezydenckie przeprowadzono, to w trakcie kampanii wyborczej wszystkie ograniczenia by zniknęły, a prezydent stałby się obiektem uzasadnionej krytyki, a to obnażyłoby wszystkie problemy prezydenta i uderzyłoby w jego poparcie.

Zełenski a oligarchowie i lokalne elity

W marcu 2021 roku Władimir Zełenski powiedział, że Ukraina rozpoczęła systemową walkę z oligarchami i wielkim biznesem, którzy od wielu lat okradają państwa, a w listopadzie tego samego roku podpisał ustawę „O zapobieganiu zagrożeniom bezpieczeństwa narodowego związanym z nadmierny wpływ osób o

znaczącym znaczeniu gospodarczym lub politycznym w życiu publicznym (oligarchów).” Początkowo wyglądało to na tani populizm, ale Zełenski, jako kandydat oligarchy Igora Kołomojskiego (czego zresztą nie ukrywał), w pewnym momencie obrał jasny kurs nie tylko wyparcia wielkiego biznesu z polityki, ale także znacjonalizowania majątku najpotężniejszych oligarchów w celu pozbawienia ich instrumentów wpływu na państwo, a przy okazji dodać środków finansowych budżetowi państwa, na który ma wpływ sam prezydent i jego obóz polityczny. Wykorzystując Kancelarię Prezydenta i służby specjalne, takie jak SBU, Zełenski rozpoczął systematyczne działania przeciwko oligarchom, czemu często towarzyszyła konfiskata ich przedsiębiorstw. Głównym celem Zełenskiego był Igor Kołomojski, którego zniszczenie wpływów i interesów imperium było dla Prezydenta Ukrainy sprawą zasadniczą. Kołomojski został aresztowany i a majątek został mu skonfiskowany. Jesienią 2023 roku rozpoczęto nacjonalizację majątku innego oligarchy, Dmitrija Firtasza, a większość oddziałów jego spółki UkrGazEnergo została już przeniesiona pod zarząd państwowego Naftohazu. W 2021 roku Petro Poroszenko dostał zarzut zdrady stanu za zakup węgla od firm w Donbasie, a w ciągu ostatnich trzech lat przeciwko firmom Rinata Achmetowa wniesiono setki spraw, co też kończy jego karierę polityczną i gospodarczą.

Ta wojna, wypowiedziana oligarchom nie pozostawia im innego wyjścia, jak tylko połączyć siły, by zmienić prezydenta, aby nowy lokator ulicy Bankowej zawiesił działania przeciwko nim i zwrócił im majątki. Najbardziej prawdopodobnym kandydatem oligarchów jest Petro Poroszenko, który ma najlepsze notowania i już zaczął aktywnie krytykować Zełenskiego publicznie, co spotyka się z aprobatą elektoratu. Do tego dochodzi jeszcze jeden sojusznik oligarchatu: najbardziej wpływowi burmistrzowie ukraińskich miast, których Zełenski także stara się pozbawić realnej władzy. Burmistrz Charkowa Teriechowa, burmistrz Odessy Truchanowa, burmistrz Dniepru Filatowa, burmistrz Lwowa Sadowa są w stałym konflikcie z Zełenskim, a

od 2019 roku Zełenski ma też wyjątkowo negatywne relacje z burmistrzem Kijowa Kliczko. Obecnie Zełenski za pośrednictwem Kancelarii Prezydenta stara się odebrać władzę burmistrzom miast, przekazując je mianowanym, a nie wybieranym szefom Okręgowych Administracji Wojskowych (OMA), a zgodnie z niedawno podpisaną ustawą tzw. z dyspozycji władz lokalnych usunięto tzw. wojskowy podatek dochodowy od osób fizycznych i przeniesiono te fundusze bezpośrednio do budżetu państwa. W istocie Zełenski chce wyeliminować samorząd lokalny poprzez włączenie instytucji wójtów do swojego autorytarnego systemu rządów. W tej sytuacji burmistrzowie miast i oligarchowie tworzą sojusz w wyborach przeciwko Zełenskiemu, który to sojusz może stać się dla niego poważnym zagrożeniem.

Utrata zaufania do Zełenskiego ze strony elit USA i Wielkiej Brytanii

Stabilność władzy Zełenskiego opierała się nie tylko na „wizerunku bohatera”, jaki pomogła mu stworzyć wojna, ale także na silnych związkach i poparciu ze strony Zachodu, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, których interesy gospodarcze, a przede wszystkim geopolityczne, realizował.

Jednym z głównych zadań, było militarne i polityczne powstrzymanie Rosji. Jednak ostatni czas pokazuje, że z tego zadania wywiązuje się coraz gorzej. Do tego dochodzi pogarszająca się sytuacja ekonomiczna społeczeństwa i źle prowadzona kampania medialna, która miała dodać Zełenskiemu punktów w rankingach, a jedynie drażni ludzi, oraz wszechogarniająca państwo korupcja. O tym, że sytuacja ukraińskiego prezydenta pogarsza się, świadczą coraz częściej pojawiające się w zachodnich mediach artykuły wprost już krytykujące Zełenskiego, jego politykę i sposób prowadzenia wojny. To stało się dla prezydenta wyraźnym sygnałem, że zaufanie do jego osoby w Zachód spada. Zełenskiego szczególnie

powinny zaniepokoić dwa artykuły opublikowane w ciągu tygodnia na przełomie października i listopada w brytyjskich mediach. W obu surowo oceniono perspektywy Ukrainy w wojnie z Rosją i o ile w pierwszym generał Załużny krytycznie ocenił perspektywy Sił Zbrojnych Ukrainy, o tyle w drugim w czasopiśmie „Time” przedstawiono prezydenta Ukrainy Władimira Zełenskiego jako wyczerpanego przez ciągłe próby przekonywania sojuszników do utrzymania wiary w ostateczny sukces Ukrainy i w gruncie rzeczy jako polityka, którego potencjał się już wyczerpał. Zełenski musiał odebrać oba artykuły jako cios, wymierzony w jego wizerunek na Zachodzie.

W tym aspekcie niektórzy obserwatorzy zwracają uwagę na rosnącą rolę szefa Kancelarii Prezydenta Andrija Jermaka, który stopniowo, poczynając od 2020 r., przejmuje wszystkie realne funkcje kierownicze zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Niektórzy nawet twierdzą, że możliwa jest opcja zastąpienia Zełenskiego Jermakiem w wypadku np. śmierci dotychczasowego prezydenta. Odnotowano to np. w publikacji Politico. To nie jest pierwszy raz, kiedy zagraniczne media dostrzegają zasługi Ermaka, który skoncentrował na sobie niemal całą sferę działań prezydenta w polityce zagranicznej. Zauważają, że to dzięki Ermakowi nawiązały się „przyjazne” stosunki między Ukrainą a Stanami Zjednoczonymi. Niedawna wizyta Ermaka w Stanach Zjednoczonych, gdzie prowadził negocjacje w imieniu Ukrainy w Kongresie i administracji Joe Bidena, wyraźnie pokazuje wzmocnienie jego roli.

Te scenariusze mają o tyle sens, że, jak wynika z badania przeprowadzonego przez służbę socjologiczną Centrum Razumkova w dniach 5–11 lipca 2023 r. w ramach projektu Programu MATRA finansowanego przez Ambasadę Królestwa Niderlandów na Ukrainie, 37,8% respondentów ma zaufanie do Ermaka, co stwarza przed nim dobre perspektywy wyborcze. Opcja ta jest jedynie hipotetyczna, jednak stwierdzenie senator Lindsey Grahama i europejskiego komisarza spraw zagranicznych Josepa Borela o konieczności przeprowadzenia wyborów prezydenckich

może stworzyć u Zełenskiego wrażenie, że Zachód gra przeciwko niemu za jego plecami. To tylko może go zachęcić, by do wyborów nie dopuścić.

A może jednak wybory w 2024 roku?

Jest jednak kilka powodów, dla których Zełenski może zaryzykować i przeprowadzić wybory prezydenckie w 2024 roku. Po pierwsze, na fali spadającej popularności, rok 2024 jest ostatnim, w którym jeszcze może liczyć na jakieś poparcie, przy założeniu wsparcia medialnego. Po drugie, dla krytyków Zełenskiego na Zachodzie odwołanie wyborów będzie dodatkowym argumentem za ograniczeniem jego poparcia i nieprzekazywaniem nowych transz wojskowych, więc wybory mogą powstrzymać ten proces ku radości tych, którzy na tej wojnie po prostu zarabiają.

Po trzecie, udział w procesie wyborczym różnych grup wpływów z wewnętrznego kręgu prezydenta pozwoli mu na redystrybucję władzy między nimi, co ustabilizuje jego zespół, uczyni go bardziej konkurencyjnym i łatwiejszym do zarządzania.

Podsumowując, Zełenski musi się zdecydować: czy podjąć ryzyko wyborów, by zachować choćby resztki swojej władzy i wpływ na państwo czy też za wszelką cenę nie dopuścić do nich licząc na to, że jego wizerunek bohaterskiego wodza przekona nie tylko wyborców na Ukrainie, ale też popierający Ukrainę Zachód.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)